

Tomaszewski, Eugeniusz

"Polskie czasopiśmiennictwo techniczne okresu od 1831 do ok. 1870 r.", Jan Pazdur, Warszawa 1976 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 22/3, 647-657

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tywizmu ani arbitralności, a co najwyżej świadczy o zmienności treści pojęć, a także instrumentalnym znaczeniu konwencji w realizowaniu i przekazywaniu wartości.

Podobną rolę pełnią konwencje w sztuce; tworzenie się tzw. kanonów dzieł sztuki ma na celu artystyczne wyrażenie określonych wartości, przekazania pewnych ocen.

Praca I. Dąbskiej traktuje konwencjonalizm szeroko jako pogląd o pojawianiu się, roli i wartości konwencji, a ponieważ konwencje przenikają cały świadomy świat człowieka, przeto należą do problematyki poznawania świata. W przeciwieństwie do H. Poincaré'go czy Le Roy'a, którzy konwencje dostrzegali głównie w nauce czy w odróżnianiu od relatywistów etycznych, którzy skłonni byli upatrywać je głównie w etyce, I. Dąbska traktuje problem konwencjonalizmu całościowo jako obejmujący wszelkie dziedziny działalności ludzkiej. W takim rozumieniu konwencjonalizm przestaje być pewnym szczególnym poglądem w historii nauki, a staje się powszechnie stosowaną zasadą postępowania. Czy zatem wszyscy możemy uważać się za konwencjonalistów?

Zasługą autorki jest też zwrócenie uwagi na pragmatyczne uzasadnienie konwencji, na głęboko rozumianą rolę praktyki ludzkiej, praktyki społecznej i badawczej. To właśnie praktyka decyduje o wprowadzaniu konwencji do naszych świadomych działań, to ona wytycza nowe cele poznawcze i nowe wartości, które chcemy realizować. Stosując konwencje powinniśmy zatem szukać dla nich przede wszystkim pragmatycznego uzasadnienia.

Izydora Dąbska podejmuje w swej pracy dyskusję z najważniejszymi ideologami i krytykami konwencjonalizmu (H. Poincaré, Le Roy, Couturat, Popper i in.). Zawsze ma ona na uwadze konsekwencje poznawcze konwencjonalizmu dla człowieka: dąży do ustalenia, na ile zaproponowane rozumienie konwencji pomaga w wyjaśnianiu rzeczywistości ludzkiej i przyrodniczej.

Książka prof. Dąbskiej napisana jest niezwykle rzeczowo, precyzyjnym, zwięzłym językiem, co budzi uznanie u czytelnika, podziwiającego jej ogromną erudycję i pasję dociekania prawdy.

Janina Solarska

(Warszawa)

Jan Pazdur: *Polskie czasopiśmiennictwo techniczne okresu od 1831 do ok. 1870 r.* Warszawa 1976. Wydawnictwo Czasopism Technicznych NOT. IV, 204 s. Redagowali M. Belerski i A. Markowski.

Rada Prasy Technicznej, Organ Doradczy i Opiniodawczy Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Naczelnej Organizacji Technicznej. „Prace Prezydium, Zespołów i Komisji” nr 3. (Druk powielany).

1

O treści omawianej pracy informuje następująca, zwięzła notatka bibliograficzna (pióra M. B.) umieszczona na drugiej stronie okładki:

„Studium obejmuje syntezę historyczną czasopiśmiennictwa technicznego okresu 1831—1870 ze szczególnym uwzględnieniem problematyki romantyzmu cywilizacji i postępu technicznego, kształtowania się teorii czasopiśmiennictwa technicznego i typów czasopism technicznych. Praca zawiera kilkadziesiąt pozycji bibliograficznych omawianego okresu; autor prześledził w nich kiełkowanie i rozwój myśli prowadzącej

do materializmu i sycntyzmu, które zawładną pokoleniem po klęsce 1863 r. i wyładują się w pasji robienia czegoś konkretnego”¹.

Po zapoznaniu się z cytowaną notatką niejedyn czytelnik postawi sobie zapewne pytanie: czy tak zaskakująco sformułowane problemy są istotnie odbiciem treści książki, czy też jest to tylko szczególna forma jej interpretacji? Wątpliwość ta może skłonić nawet przypadkowego czytelnika owej notatki do bliższego zaznajomienia się z pracą Jana Pazdura.

2

Książka stanowi drugą część syntezy dziejów polskiego czasopiśmiennictwa technicznego². Podobnie jak i do pierwszej części, na wstępie nasuwają się następujące pytania: czy osiągnęliśmy już dostateczną liczbę prac monograficznych, artykułów i przyczynków dotyczących historii prasy technicznej, które pozwoliłyby — choć w minimalnym zakresie — na spełnienie oczekiwań stawianych przed pracą syntetyczną.

Odpowiedź na powyższe pytanie może stanowić — w pewnym przynajmniej stopniu — wyjaśnienie zakresu problemowego pracy. Wystarczy bowiem rzucić okiem na umieszczone na końcu przypisy, aby stwierdzić, iż synteza opiera się na niezmiernie skromnej liczbie opracowań naukowych. Jej podstawa źródłowa ogranicza się niemal wyłącznie do wykonanego przez samego autora lub niewymienionych współpracowników — przeglądu treści wybranych czasopism³. Bardzo skąpe zaś informacje o działalności i zamierzeniach wydawców i redaktorów prasy technicznej opierają się przeważnie na tzw. odezwach redakcji do czytelników. Jest zrozumiałe, że tak skromna podstawa pracy nie może dać autorowi wystarczającego materiału do ustosunkowania się do wielu — nawet najbardziej zasadniczych — problemów, które powinny stanąć przed każdą syntezą historyczną. W rezultacie omawiany tom stosunkowo niewiele wybiega poza zakres mało usystematyzowanego przeglądu zawartości omawianych przez autora czasopism.

Trzeba więc jasno powiedzieć, że przy obecnym stanie prac przygotowawczych nie stać nas jeszcze na opracowanie właściwej syntezy. Powinna ona bowiem przynieść oceny i wnioski, które z jednej strony byłyby użyteczne dla współczesnych, szeroko zakreślonych potrzeb, zadań i planów Rady Prasy Technicznej; a z drugiej strony — powiększając w istotny sposób informacje opublikowane niegdyś przez Feliksa Kucharzewskiego⁴ — poszerzyłyby znacznie naszą wiedzę ogólną w dziedzinie historii kultury.

Na obecnym etapie zaś należałoby jeszcze niewielkie przeciecz siły i środki skoncentrować na rozwijaniu prac przygotowawczych: poczynając od podstawowych prac bibliograficznych, statystycznych, przyczynkarskich i monograficznych, wreszcie cząstkowych ujęć syntetycznych, które stworzyłyby dostateczną bazę dla opracowania właściwej syntezy; i to zapewne — w pierwszej wersji — tematycz-

¹ Wszystkie podkreślenia i znaki zapytania w cytowanych fragmentach omawianej książki pochodzą od autora recenzji. Ponadto — zgodnie z przyjętymi zasadami — zachowano pisownię i interpunkcję autora książki.

² Jan Pazdura: *Początki polskiego czasopiśmiennictwa technicznego — od 1830 roku*. Warszawa 1975 Wydawnictwo Czasopism Technicznych NOT 96 s. 2 nlb.

³ Poza ten krąg zagadnień — tj. przegląd treści czasopism — nie wyszły też w zasadzie opracowania odpowiedzi na pytania tzw. kwestionariusza, którym zostały objęte niektóre z omawianych przez J. Pazdura czasopism. Znajdują się one w Bibliotece Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN.

⁴ *Czasopiśmiennictwo techniczne polskie przed 1875*. Warszawa 1904.

nie skromnie zaplanowanej, która jednak wyselekcjonowałaby choć co ważniejsze problemy stojące przed tego rodzaju pracą. Do takich właśnie wniosków prowadziła dyskusja, która toczyła się — z udziałem autora omawianej pracy — w Zakładzie Historii Nauki i Techniki jeszcze na jesieni 1973 roku.

3

O ile więc podjęcie opracowania syntetycznego uważam w obecnej sytuacji za przedwczesne, o tyle nie można powiedzieć, aby sama praca Jana Pazdura nosiła piętno autorskiego pośpiechu. Wprost przeciwnie. W wielu miejscach znać ślady dużego starania o zerwanie z suchym językiem syntez naukowych i nadanie tekstowi charakteru barwnego opisu, a niekiedy nawet widać tendencje do ujęć metaforycznych. O ich walorach najlepiej może świadczyć kilka typowych fragmentów, której niżej przytaczam.

Pisząc o roli ówczesnej prasy technicznej Jan Pazdur dochodzi m.in. do takiego spostrzeżenia:

„Nasi «naturaliści», technicy i zwolennicy uprzemysłowienia w połowie XIX w. wyciągali za pośrednictwem Gazety Handlowej i Przemysłowej swoje ramiona ku nowoczesnej cywilizacji. Wskutek przykucia do zafocanego stroju i uwstecznionej gospodarki musieli czuć się romantykami o wolnym duchu, który wszystko przenikła” (s. 55).

Prosty fakt stopniowego wyodrębniania się stanowiska redaktora tygodniowych dodatków do poszczególnych gazet, co zapoczątkował Jan Kanty Gregorowicz w „Gazecie Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej”, Jan Pazdur tak opisuje:

„[...] Dziennik Warszawski, [...] oddał Przegląd Rolniczy w ręce Józefa Wolniewiczza. Teraz dopiero zaniósł się na burzę. Gregorowicz w mównicy powiedział, że ma prawo pierworodztwa. Z nagłówka jego gazety znikł utrudzony oracz, a rozsiadła się na nim na snopkach hoża żniwiarczka, bosa — ale w gorsecie i w koralach. Redaktor głosił praktykę, ale postęp malowany. [...] Gregorowicz «zrzynał» przez dłuższy czas materiały, nie podając źródła. Pierwszy strzał ugodził metodę redagowania. Jan Kanty Gregorowicz nie od razu umiał usiąść za stołem redakcyjnym to pewna” (s. 115—116).

Niezrealizowany projekt (z 1856 r.) założenia czasopisma „Praktyczne Budownictwo Wiejskie”, które miało m.in. informować o materiałach budowlanych i przystępnie instruować o nowych rozwiązaniach konstrukcyjnych, autor wiąże z odruchem społecznej samoobrony swojskiego stylu przed przyjmowaniem obcych wzorów architektonicznych. Czyni to w następującym plastycznie sformułowanym ustępie:

„To nie przypadek, że od czwartego dziesięciolecia wzrasta zainteresowanie swojszczyzną. Wychodzi ono od porządkowania miast [...]. Ale potem biegnie przede wszystkim od dworu do dworu i kościoła. Bo tam przyczaiła się świadomość narodowa, z której można było uformować jakiś program umożliwiający odparcie fali, która wszystkimi [...] kanałami oddziaływania nowoczesnego [...] państwa przenikała na naszą ziemię, aby zmyć z jej oblicza cechy oryginalności. W czasie więc, kiedy wielkopoleanie rozkołysali u siebie dzwon alarmowy, a na ich czele szli przeciw nieoportuniści szukający zysku, ale najlepsi patrioci i weterani walk wyzwoleniczych — Dezydery Chłapowski, Wojciech Lipski, Karol Marcinkowski, w Królestwie, gdzie pozostała stolica, ciągle bezkonkurencyjnie przodująca rozlega się głos o potrzebie czasopisma pt. «Praktyczne budownictwo wiejskie»” (s. 129).

Recenzentowi wypada lojalnie dodać, że takie sformułowania spotkały się z uznaniem w nocie „Od Redakcji”, gdzie m.in. czytamy:

„Także forma językowa dostosowana została właściwie do przedmiotu i epoki” (s. III).

4

Z drugiej strony jednak widać w książce ślady jakby wielkiego pośpiechu w pracy redakcyjnej. Wskazuje na to m.in. zagubienie ostatnich przypisów (od 222 do 228), bardzo liczne opuszczenia cudzysłowów na początku i końcu cytatów, niekiedy brak odesłania do źródeł cytatów, a także brak konsekwencji w pisowni tytułów czasopism (litery duże i małe, w cudzysłowie i bez cudzysłowu). Wszystko to nie ułatwia czytelnikowi korzystania z książki (przykłady tego widać w cytowanych tu fragmentach); podobnie — jak brak indeksów i bibliografii dotyczącej polskiej prasy technicznej. Zwłaszcza kłopotliwa jest ta ostatnia sprawa; tym bardziej, że książka ta przeznaczona jest nie tylko dla zawodowych historyków. Warto natomiast zwrócić uwagę na bardzo staranne reprodukcje wnieitek tytułowych i kart tytułowych czasopism.

Pod adresem koncepcji redakcyjnej można skierować też uwagę, iż nie zadbano o konsekwentne podawanie najbardziej zwięzłych informacji bibliograficznych o wszystkich wymienionych czasopismach. W tego typu podstawowym opracowaniu informacje takie są nieodzowne (pełny tytuł i podtytuł, lata ukazywania się czasopisma, wydawcy i redaktorzy). Nie może spełnić tej roli umieszczony na końcu książki spis, który ogranicza się do wykorzystanych przez autora — a więc nie kompletnych — roczników czasopism.

5

Do najbardziej dyskusyjnych należy kwestia zakresu pracy: a mianowicie zakresu chronologicznego, a zwłaszcza doboru samych czasopism, które stały się przedmiotem pracy, oraz sformułowania zakresu podstawowej problematyki syn-tezy.

W wydany osobno w 1974 r. *Wstępie do historii prasy technicznej w Polsce* Jan Pazdur uzasadnił zaproponowaną periodyzację całej syntezy⁵. Jednakże schemat tam podany różni się istotnie od tych cezur, które autor wprowadził w obydwu pierwszych tomikach. Nie mam nic przeciwko odejściu od pierwotnych projektów; tym bardziej, że opowiadałem się za ich zmianą (choć różniącą się nieco i od aktualnej wersji). Czytelnicy natomiast powinni się dowiedzieć, co skłoniło autora do wprowadzenia tak istotnych zmian i jakie są motywy nowej koncepcji.

W omawianym tomie niezrozumiała jest cezura końcowa, którą autor wyznaczył na „ok. 1870 r.”. Ostatnie spośród wymienionych przez Jana Pazdura czasopism, to założony w 1869 r. dwutygodnik dla rzemieślników pt. „Rękodzielnik” i wydawany od 1872 r. dwutygodnik „Gorzelnictwo, Piwowarstwo i Cukrownictwo”. Jest też zapowiedź, iż w 1875 r. zostanie wznowiony — po ośmioletniej przerwie — „Przegląd Techniczny”⁶. W tej sytuacji czytelnikowi — nawykłemu wiązać cezury pracy z podstawowymi wydarzeniami w danej dziedzinie życia i szukać związków tych wydarzeń z procesami ogólnych przemian społeczno-gospodarczych i politycznych — trudno pojąć, jakie to istotne wydarzenia, albo jaki to przełom w procesie rozwoju prasy technicznej czy też warunków jej działania wiąże się z rokiem 1870.

⁵ Warszawa 1974. Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT 26 s.

⁶ Po raz pierwszy „Przegląd Techniczny” wychodził w latach 1866—1867.

Sprawą bardziej istotną — gdy idzie o zakres pracy — jest wybór czasopism uznanych przez Jana Pazdura za techniczne. Kwestia ta jest wielce kłopotliwa, ponieważ w omawianym okresie były tylko dwa czasopisma poświęcone wyłącznie problemom techniki: „Dziennik Polytechniczny” (1860—1862), a następnie „Przegląd Techniczny” (1866—1867). Inne — w mniejszym lub większym stopniu — poświęcały miejsce problematyce technicznej obok tematyki gospodarczej, społeczno-politycznej, naukowej, a nawet artystycznej. Nie ma zresztą w tym dla historyków dziewiętnastowiecznej prasy niczego zaskakującego. Był to bowiem okres pogłębiającego się — ale wciąż jeszcze na niezbyt wielką skalę — procesu specjalistycznego różnicowania czasopism. Zrozumiałe więc, że synteza obejmująca początki czasopiśmiennictwa technicznego — podobnie jak analogiczne opracowania prasy literackiej czy naukowej — musi uwzględnić także czasopisma o tematyce mieszanej, które w istotnym stopniu zajmują się też techniką. W tego rodzaju syntezie — obejmującej dzieje specjalistycznie wyodrębniającej się części prasy — konieczna jest więc selekcja czasopism, dokonana według umownych, trochę elastycznych, ale i dostatecznie jasnych kryteriów.

Autor nie wymienia w tym tomiku takich kryteriów. Podał je natomiast we wspomnianym wyżej *Wstępie do historii prasy technicznej w Polsce*. Zarówno z zawartych tam sformułowań, jak i z praktyki stosowanej w omawianej książce wynika, że autor pojmuje te kryteria bardzo szeroko, a niekiedy może aż nazbyt szeroko. Obok wspomnianego „Rękodzielnika” umieścił również „Tygodnik Mód i Nowości dotyczących gospodarstwa domowego”, „Kółko Domowe”, „Kmiotka” i „Czytelnię Niedzielną”, które miały dość luźny związek z techniką. Trudno tedy pojąć, dlaczego Jan Pazdur pomija takie czasopisma, jak: „Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Przemysłu”, „Pamiętnik Sztuk Pięknych” (technika budowlana), a przecież nawet „Biblioteka Warszawska” — choć nie można jej nazwać czasopismem technicznym — publikowała ważne artykuły poświęcone technice. Co dziwniejsze, czasopisma te były już z tego punktu widzenia omawiane w opracowaniach naukowych. Szkoda więc, że autor nie miał okazji zaznajomić się z nimi. Tezy tam zawarte na temat wymienionych tu przykładowo czasopism, jako przeciwstawne poglądom Jana Pazdura, wymagają bowiem przynajmniej ustosunkowania się do nich⁷.

W tej sytuacji wydaje się też, iż w dalszej pracy nad wydaną obecnie wstępną wersją syntezy, jak i nad dalszymi jej częściami, konieczna jest szersza dyskusja i zespołowe ustalenia, zwłaszcza w kwestii właściwej selekcji czasopism.

Dobrze się stało, że przy bardzo szeroko potraktowanych kryteriach doboru czasopism, w krąg szerszych zainteresowań autora wchodzi też dodatki tygodniowe do prasy ogólnoinformacyjnej (przeważnie przemysłowo-rolniczo-handlowe); tym bardziej, że są one na ogół zdawkowo traktowane w opracowaniach poświęconych prasie ogólnoinformacyjnej.

Natomiast zbyt często autor wdaje się w daleko idące szczegóły związane z opisem poszczególnych wynalazków, a niekiedy nawet poszczególnych przedsięwzięć gospodarczych (rolniczych i przemysłowych). W rezultacie, w niektórych partiach praca przypomina pewnego rodzaju — chaotycznie sporządzoną kronikę wynalazków lub przedsięwzięć gospodarczych opartą na informacjach prasowych.

Do spraw istotnych należy też konstrukcja wewnętrzna syntezy. Jan Pazdur

⁷ Jan Pazdur nie wykorzystał też części dostępnych w literaturze naukowej informacji, np. o nakładach lub prenumeracie, które mają bardzo istotne znaczenie, m.in. dla oceny zasięgu oddziaływania czasopism.

Jak wspomniano liczba opracowań naukowych dotyczących historii prasy technicznej jest jeszcze bardzo skromna. Dlatego tym bardziej dziwi, że autor nie powołuje się nawet na bardziej znane spośród istniejących już opracowań specjalistycznych (np. dotyczących omawianego w pracy — „Sylwana”).

przyjął w zasadzie układ chronologiczny, a jednocześnie zrezygnował z najczęściej stosowanego w opracowaniach syntetycznych podziału na ziemie poszczególnych zaborów i emigrację. To drugie rozwiązanie — w swym założeniu — mogło zrazu wydać się interesujące. Zdawałoby się bowiem, iż dzięki temu można uzyskać pełniejszy, bardziej syntetyczny obraz wkładu prasy do rozwoju techniki w skali całego kraju i emigracji.

Okazuje się jednak, iż uzyskanie takiego syntetycznego ujęcia musi być poprzedzone analizą i cząstkowymi syntezami roli prasy w poszczególnych zaborach, które jednocześnie uwzględniłyby szeroko pojęte, a tak różne warunki rozwoju prasy i samej techniki; poczynając od poziomu rozwoju gospodarczego, systemu społeczno-politycznego (zwłaszcza polityczno-prawnego), a na stanie kultury — a szczególnie oświaty — kończąc. Dopiero tak uzyskane wyniki częściowe mogłyby stanowić należytą podstawę dla oczekiwanych wniosków, obejmujących ocenę szeroko pojętej roli całego polskiego czasopiśmiennictwa technicznego.

W wersji zaś przedstawionej przez J. Pazdura brakuje zwłaszcza związków funkcjonowania prasy technicznej z panującymi warunkami. Na samym wstępie książki znalazł się wprawdzie podrozdział, który autor obiecująco zatytułował: „Warunki ogólne”. Okazuje się jednak, że nie może on spełnić oczekiwanej roli, nawet nie tyle z powodu bardzo skromnych rozmiarów, ale przede wszystkim dlatego, że znajduje się w nim niezmiernie mało informacji na temat sugerowanej przez tytuł podrozdziału. A już zupełnym nieporozumieniem wydaje się fakt, iż autor poprzestał na najbardziej lakonicznych informacjach o sytuacji politycznej w Królestwie Polskim (s. 1). Sprawia to wrażenie, jak gdyby autor — przystępując do pisania pracy — chciał się ograniczyć tylko do tej części byłej Rzeczypospolitej, a dopiero w trakcie pisania dalszych partii książki znacznie poszerzył terytorialny zakres swych zainteresowań. Nie można bowiem przypuszczać, aby autor nie był w pełni świadom znaczenia odrębności prawno-ustrojowych i społeczno-gospodarczych pozostałych ziem polskich oraz podstawowego wpływu tamtejszych ziem polskich i podstawowego wpływu tamtejszych warunków na życie kulturalne tych terenów, a m.in. na czasopiśmiennictwo.

Jest też — być może — sprawą przypadku, że Jan Pazdura sformułował pewne opinie, które są słuszne w odniesieniu do jednej części ziem polskich, a niesłuszne w odniesieniu do innych terenów byłej Rzeczypospolitej. Gdy mowa więc o „zastoju w naszym kraju” (s. 76), to można zapytać, czy dotyczy to również Królestwa Polskiego, albo Górnego Śląska. Wprawdzie ze sformułowań zawartych na stronie 64 wynika, jakoby Królestwo Polskie począwszy od 1846 r. miało przechodzić jakąś formę kryzysu gospodarczego, jednakże nie potwierdzają tego wyniki badań historyków gospodarczych, którzy wykazują — poza niewielkimi okresowymi wahaniami — znaczny wzrost gospodarczy Królestwa w okresie międzypowstaniowym⁸. W innym miejscu zresztą sam autor podtrzymuje ten pogląd, wskazując np. na niebywały rozwój Zagłębia Dąbrowskiego (s. 79—80).

Gdy mowa tu o konstrukcji książki, wątpliwości nasuwa jeszcze sam podział na rozdziały i podrozdziały, a nawet niektóre ich tytuły. Praca składa się z dwóch podstawowych rozdziałów, z których pierwszy zatytułowany został: „Okres czasopism gospodarskich 1831—1860”, a drugi — pt. „Pierwszy plon (1860—1870)” zdradza już pasje stylistyczne autora. W tym przypadku wiadomo jednak dokładnie, o jaki „pierwszy plon” tu chodzi. Gdyby bowiem miała nim być prasa techniczna, to — jak wiadomo — „pierwszy [większy] plon” przyniosły w Królestwie Polskim już lata dwudzieste XIX wieku, a długo po upadku Powstania Listopadowego prasa techniczna nie mogła odzyskać tej pozycji, którą już raz zdobyła;

⁸ Por. Tadeusz Łepkowski: *Przemysł warszawski u progu epoki kapitalistycznej (1815—1868)*. Warszawa 1960.

zwłaszcza gdy idzie o wielkość nakładów. Niejasny jest też tytuł pierwszego rozdziału, z którego czytelnicy — nie obeznani bliżej z dziejami prasy — mogą wynieść mylne mniemanie, jakoby tylko właściwością lat 1831—1860 było pojawienie się lub istnienie tego typu czasopism.

Przyznaję również, iż nie jest dla mnie całkiem jasny — zapewne w intencjach metaforyczny — tytuł: „Pączkowanie prasy technicznej” (ostatni podrozdział w pierwszym rozdziale). Spośród czasopism, które pojawiły się w ostatnich pięciu latach omawianego w tym rozdziale okresu, Jan Pazdura wymienia zaledwie 4 tytuły. Trudno zatem mówić — w stosunku do wcześniejszego okresu — o istotnym wzroście liczby czasopism uznanych przez autora za techniczne lub nawet jako tzw. gospodarskie. Sam autor zresztą wcześniej zauważył,

„że w okresie 1831—1860 polskie czasopiśmiennictwo techniczne nie rozwijało się w porównaniu z okresem przed powstaniem listopadowym. Nie było w tym czasie ani jednego tytułu, który można by zestawić z *Izys Polską*. Wstrzymany został proces różnicowania tematycznego” (s. 62).

Z tym ostatnim zdaniem J. Pazdura można by się niemal zgodzić. Czytelnik jednak — zwłaszcza nie zajmujący się zawodowo historią czasopiśmiennictwa — pozostanie w rozterce.

7

Zwróćmy jeszcze uwagę na niektóre z postawionych w pracy problemów, które szczególnie pasjonują jej autora.

Należy do nich wspomniana w nocie bibliograficznej książka problematyka „romantyzmu cywilizacji i postępu technicznego”. Została ona omówiona przez J. Pazdura w specjalnym podrozdziale. Oto próbka interpretacji tego pojęcia:

„Romantyzm cywilizacji nie został dostrzeżony przez badaczy literatury pięknej. Wątki, które nie mieściły się w obiegowym pojęciu romantyzmu, ponieważ wzywały do pracy, poznawania przyrody, ujarzmiania jej sił dla wspomnienia człowieka, ulżenia jego doli, podniesienia dobrobytu, zaoszczędzenia czasu na rozwój umysłowy, jako warunek międzynarodowego zbliżenia, braterstwa ludów i pokoju — zostały wypreparowane ze swojej epoki i przerzucane na okres po powstaniu styczniowym pod nazwą wątków prepozytywistycznych” (s. 27).

W cytowanym fragmencie można usłyszeć echo niektórych aktualnych dziś problemów światowych; można także zapytać, czym uzasadnia autor przerzucanie „wątków prepozytywistycznych” dopiero na okres po Powstaniu Styczniowym?

Skądinąd wiadomo bowiem, że polska filozofia i myśl społeczno-gospodarcza okresu Romantyzmu zajmowały się obszernie realiami życia społeczno-gospodarczego kraju, a nawet zawierały szczegółowe propozycje dotyczące programu reform agrarnych. Nie przypadkiem też filozofia polska tego okresu otrzymała miano filozofii czynu⁹.

Okazuje się zresztą, że na ten okres przerzuca autor nie tylko „wątki prepozytywistyczne”:

„Żyła już w Warszawie Maria Skłodowska, jeszcze nie znana światu późniejsza laureatka Nobla. Poprzez ewolucjonistyczne teorie z Darwinowską na czele człowiek wspinał się po zasadzonym poprzednio drzewie [tzn. drzewie cywilizacji] na pograniczne materii i energii. Z tej pozycji musiał zo-

⁹ Andrzej Walicki: *Kierunki filozoficzne epoki międzypowstaniowej (1831—1863)*. W: *Historia nauki polskiej*. T. 3 pod redakcją Jerzego Michalskiego. Wrocław—Warszawa—Kraków 1977.

baczyć odmienny świat i rozumnie współżyjących ludzi. W ten sposób zaczęła się zielenić ruń nowego romantyzmu cywilizacji. Tygodnik Przemysłowo-Handlowy, który ją pierwszy w Polsce dostrzegł, wkrótce zamarł. Niebawem jednak ukazały się dwa czasopisma — nowy Przegląd Techniczny [...] (1875 r.) i Czasopismo Techniczne we Lwowie (1877 r.) przez pierwszych 6 lat pt. «Dźwignia» [...]» (s. 158).

Tak więc okazuje się, że początki „romantyzmu cywilizacji i postępu technicznego” propagowane były dzięki prasie w drugim dziesięcioleciu po wybuchu Powstania Styczniowego i zbiegałyby się wówczas z „wątkami prepozytywistycznymi”!

Jan Pazdur wystąpił też z interesującym postulatem w sprawie potrzeby podjęcia badań nad przekształceniami języka polskiego pod wpływem postępów techniki. Jest jednak chyba trochę przesady w takiej ocenie negatywnych skutków postępu technicznego.

„Była to sprawa najbardziej paląca, ponieważ pod wpływem techniki naród bierny stopniowo zmieniał cię w niemowę. W wezwaniu «Do Techników Polskich[»] skierowanym przez J. K. Pietraszka za pośrednictwem Gazety Rolniczej, pojawił się po raz pierwszy niepokój zagrażającego kalectwa” (s. 132—133).

Obawiam się też, że Jan Pazdur nieco przecenia społeczną rolę ówczesnego czasopiśmiennictwa technicznego, gdy autorytatywnie stwierdza:

„Wydaje się, że z czasopiśmiennictwem technicznym kojarzył się ludziom w Polsce rewolucjonizm. Czasopisma te «mąciły» spokój sielskiego życia. Wzywały do robienia czegoś, co sprowadzało dalsze, trudne do przewidzenia następstwa” (s. 155—156).

Można też się zastanawiać, czy autor nie doszukuje się zbyt daleko idących paraleli ideowych, gdy pisze o okolicznościach powstania „Dziennika Polytechnicznego”. W szczególności można zapytać, czym można by uzasadnić wpływ „romantycznej egzaltacji narodowej” na powstanie czasopisma technicznego. A oto fragment motywacji autora:

„Podniecająca atmosfera społeczno-polityczna dodawała tej myśli cech dynamiki patriotycznej. Z tych dwu tworzyw poroździeranego wątku myśli Oświecenia, w której tkwiła fascynacja potęgą nauki i techniki [?] oraz z romantycznej egzaltacji narodowej przenikniętej wiarą w niepożyte możliwości człowieka narodziło się w 1860 r. prawdziwie nowoczesne czasopismo techniczne o ogólnym zakresie tematycznym «Dziennik Polytechniczny»” (s. 140).

A może jednak miały też na powołanie omawianego czasopisma pewien wpływ „przerzucane” przez autora na lata siedemdziesiąte XIX w. „wątki prepozytywistyczne”?

Jan Pazdur sformułował dalej tezę, iż w latach 1831—1860 „wytworzył się [...] zawód publicysty w omawianym rodzaju czasopiśmiennictwa” (s. 62—63). W uzasadnieniu zaś autor stwierdza:

„Brak co do tego rzeczowych materiałów zastąpić musi jeden, jakże przekonujący dowód!” (s. 63).

Ma nim być — w intencjach autora — przykład jednego z bardziej znanych redaktorów prasy „gospodarskiej” — Jana Nepomucena Kurowskiego. Po długoletniej działalności — „w nagrodę za zasługi dla publicystyki gospodarskiej i całokształt dorobku pisarskiego w dziedzinie gospodarki wiejskiej” — „w 1845 r. rząd Królestwa Polskiego przyznał J. N. Kurowskiemu dożywotnią pensję w wysokości

2000 zł rocznie". Dalej zaś autor konstatuje, że „zarobkowe intencje nie miały jeszcze w tym czasie wpływu na wybór zawodu w publicystyce technicznej” (s. 63).

W świetle całego tego wywodu teza autora polega zatem na nieporozumieniu. Trudno bowiem — przynajmniej z socjologicznego punktu widzenia — mówić o tworzeniu się zawodu, gdy praca nie jest traktowana jako zasadnicze źródło utrzymania. Takie kryterium — obok zespołowego charakteru pracy przy opracowywaniu czasopisma — przyjęła jeszcze w 1918 r. główna organizacja dziennikarska w Polsce (Związek Dziennikarzy RP)¹⁰.

W okresie międzypowstaniowym mamy natomiast do czynienia z powolnym wyodrębnianiem się zawodu dziennikarskiego. Świadczy o tym rosnące stopniowo grono ludzi, którzy właśnie utrzymują się stale lub okresowo, całkowicie lub w przeważającej części z dochodów czerpanych z wydawnictw prasowych. Proces ten nasilił się zwłaszcza od początku lat pięćdziesiątych, gdy prasa codzienna weszła w nowy etap rozwoju¹¹. Natomiast niezmiernie mało było jeszcze takich redaktorów i autorów w ówczesnym środowisku technicznym¹² i wśród ludzi związanych z prasą techniczną. Nie jest więc ani merytorycznie uzasadnione, ani nawet potrzebne podejmowanie próby wyodrębniania dodatkowo tzw. „zawodu publicysty technicznego”.

Należałoby też oczekiwać od autora ostatecznego zdeklarowania się w kwestii początków prasy rolniczej. Na s. 162 Jan Pazdur stwierdza, że dopiero przed Powstaniem Styczniowym, gdy ukazuje się „Kmiotek” i „Czytelnia Niedzielnia”, zaczyna się mówić o prasie rolniczej. Początki zaś prasy rolniczej autor wyznacza na lata 50-te (s. 111, 124). Wyodrębnienie prasy rolniczej z prasy gospodarskiej „sygnalizowało w pewnym stopniu przemianę epok” (s. 111). A czy doprawdy nie mówiono wcześniej o takich czasopismach, które wychodziły już w XVIII wieku, jak „Gospodarstwo Wiejskie”, później pt. „Wybór Wiadomości Gospodarskich” (1776—1777) czy „Zabawy Obywatelskie” (1772—1773), a w pierwszej ćwierci XIX w. takie czasopisma, jak np. „Ceres czyli Dziennik Rolniczy poświęcony wszystkim gałęziom wiejskiego gospodarstwa” (1823—1825), „Dziennik Gospodarski Krakowski” (1806—1807), „Dziennik Gospodarczo-Rolniczy” (1812), „Gazeta Wiejska czyli wiadomości gospodarczo-rolnicze” (1817—1819), „Pamiętnik Rolniczy Warszawski” (1817). Zresztą sam autor w pierwszej części dziejów polskiej prasy technicznej wskazał trafnie na wyraźne wyodrębnianie się czasopism specjalistycznych poświęconych gospodarce wiejskiej (s. 17 i n., s. 55 i n.).

¹⁰ Stefan Dunin: *Wspomnienia dziennikarza*. Wstępem opatrzyła Karolina Beylin. Tekst przygotował do druku i przypisami opatrzył Zenon Kmiecik. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963; zob. też Alina Słomkowska: *Pierwsze pokolenie dziennikarskie. Kształtowanie się zawodu dziennikarskiego w I połowie XIX wieku*. „Biuletyn Prasoznawczy Studium Dziennikarskiego UW” 1966 nr 10; Eugeniusz Tomaszewski: *Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie (1851—1860)*. Warszawa 1968 s. 131—148.

¹¹ E. Tomaszewski: *Prasa Królestwa Polskiego i ziem litewsko-ruskich okresu międzypowstaniowego (1832—1864)*. W: *Prasa polska w latach 1661—1864*. Warszawa 1976 s. 128 i in.

¹² Wg ustleń Ryszarda Czepulis „Wykształconych techników narodowości polskiej, czynnych w gospodarce Królestwa w trzydziestolecie międzypowstaniowym szacować można w jednorazowym przekroju na 350 do 400 osób, z pewną tendencją do wzrostu w drugiej połowie tego okresu” (*Kształtowanie się inteligencji technicznej w Królestwie Polskim*. W: *Spółczeństwo Królestwa Polskiego XVIII i XIX wieku*. Studia o uwarstwianiu i ruchliwości społecznej pod redakcją Witolda Kuli i Janiny Leskiewiczowej. Warszawa 1970 s. 76).

Wreszcie trochę jeszcze drobnych sprostowań.

Niezrozumiałe jest w jakiej intencji autor przytoczył cytaty z wypowiedzi Józefa Ignacego Kraszewskiego pochodzącej z 1851 r., w której wielki pisarz krytykuje czasopiśmiennictwo polskie (s. 44). Trzeba bowiem wyraźnie dodać, że J. I. Kraszewski atakuje ówczesne czasopiśmiennictwo w istocie za to, że zanadto zajmuje się problemami postępu materialnego, a zbyt mało uwagi poświęca literaturze. Był to bowiem okres, w którym J. I. Kraszewski opowiadał się jeszcze zdecydowanie przeciw nadchodzącej z zachodu Europy cywilizacji techniczno-przemysłowej. W ówczesnej prasie polskiej nie był to wcale głos odosobniony. A ten ważny i ciekawy wątek walki toczącej się m.in. na łamach ówczesnej prasy nie został w książce ukazany.

Na s. 158 autor cytuje za „Gazetą Rolniczą” z 1862 r. fragment artykułu Wojciecha Urbańskiego pt. *Potęga pracy*. Aby wykazać walory tego artykułu Jan Pazdur posługuje się następującym metaforycznym zestawieniem:

„W głosie Urbańskiego brzmią jeszcze akordy etymologicznej rozlegającej się po Europie w poprzedzającym go stuleciu”.

Tymczasem *Etyuda rewolucyjna* powstała dopiero jesienią 1831 r. pod wpływem wiadomości o upadku Powstania Listopadowego.

Redaktorem lwowskiego „Dziennika Literackiego” nie był Jan Dobraczyński (s. 28), ale Jan Dobrzański i to dopiero od roku 1863.

Gdy pisze się o „złoty”, konieczne jest rozróżnienie „złp” od „złr”, m.in. ze względu na istotną rozbieżność wartości obu walut.

Kobiety „dochodzą do pozycji redaktorów” znacznie wcześniej niż w 1860 r. (s. 164). Już w latach 1838—1843 „Pierwiosnek” redagowała Paulina Krakowowa, a łamy tego czasopisma wypełniały same kobiety. W latach następnych zaś ukazywało się wiele czasopism, które redagowały kobiety.

Wydawany w Warszawie od 1841 r. „Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy” był stałym dodatkiem „Gazety Warszawskiej”, a Antoni Lesznowski (syn), Konstanty Pathé i Józef Kenig nie tworzyli redakcji dla samego tylko dodatku, ale kierowali całą „Gazetą Warszawską” (s. 55—56).

Zupełnie niejasne jest dlaczego autor nazywa „Korespondenta” — „Gazetą Rolniczą” (s. 56). Jak bardzo jest to mylące, dość powiedzieć, że właśnie pod tym tytułem ukazywało się inne czasopismo w latach 1861—1870, a w latach 1850—1860 wychodziła jej poprzedniczka „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa”.

Nie jest ściśle ogólnikowe stwierdzenie autora, iż w połowie XIX w. przeważnie pisało się za darmo (s. 59). W Królestwie Polskim właśnie na początku lat 50-tych zaczęto wprowadzać na stałe honoraria autorskie¹³.

Na s. 118 autor tak pisze o zmianach własności i redakcji „Gazety Codziennej” dokonanych w końcu lat 50-tych:

„Musiał on (A. Mieczyski) już coś wiedzieć w tym czasie, że Lilpop, z którym nieopacznie zadarł, nosi się z myślą wykupienia tytułu własności „Gazety Codziennej”. Oznaczało to obsunięcie się gruntu pod stołkiem redaktora. Po dojściu transakcji do skutku nowy właściciel wyznaczył Adama Mieczyskiego na redaktora Gazety Rolniczej, a «Codzienną» jej karmicielkę powierzył w najbardziej wprawne dłonie i I. J. Kraszewskiego”.

¹³ E. Tomaszewski: *Wprowadzenie honorariów autorskich do prasy codziennej w Warszawie, 1851—1861*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” T. 5 z. 1. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966 s. 43—83.

Dotychczas było wiadomo, że w tym właśnie czasie kupił wydawnictwo inny przedstawiciel burżuazji warszawskiej — Leopold Kronenberg¹⁴. Tak zresztą też twierdzi Jan Pazdura na s. 112. Nie dojrżeli tej rozbieżności redaktorzy omawianej książki, mogą ją jednak dostrzec czytelnicy¹⁵.

9

I na zakończenie warto jeszcze przytoczyć ustęp zamykający książkę J. Pazdura, który daje dobre wyobrażenie o jej zakresie tematycznym, metodzie i stylu. Po zwięzłym omówieniu czasopisma „Kółko Domowe” autor snuje takie rozważania o roli ówczesnej prasy:

„Na tej pozycji zamyka się krąg obrotów polskiego czasopiśmiennictwa technicznego w pierwszym wieku jego powstania. Choć mało było w tej pozycji nowoczesnej techniki, tyle ile jej mogła w połączeniu z wypróbowaną poprzednio zręcznością rąk oraz zmysłem gospodarności i estetyki kobiet — wnieść maszyna do szycia, nie trzeba tego sygnału w kontekście omawianego zjawiska oceniać niżej niż na to zasługuje po upływie następnego wieku. Był to sygnał na «pojutrze», dla współczesnych jeszcze niezauważalny. Współcześni widzieli świat techniki poza domem, tam chcieli ją ewentualnie wiązać z nauką i zmagać się pomiędzy sobą o podział korzyści, zaś w «kółku domowym» odpocząć. Praca domowa przedstawiała im się jako zabawa zapobiegająca nudom w oczekiwaniu na powrót pana domu. Nie była ona jednak w tych domach, gdzie stanowiła codzienną bytową konieczność. A takich domów było o wiele, wiele więcej. Dlatego technicy ówcześni w Polsce, w 1875 r. powtórnie zakładając «Przegląd Techniczny» okazali dojrzałość do zadań, które należało rozwiązać natychmiast, aby nas nie zaskoczyły potrzeby dnia jutrzejszego prowadzące do rozszerzania atmosfery domu na środowisko społeczne. Ale jednocześnie z ich rozumnym działaniem na zewnątrz narodził się w «Kółku Domowym» pierwszy z «Tysiąca i jeden drobiazgow» kultury życia codziennego [?], której przydałoby się i dziś mądre czasopismo techniczne” (s. 164—165).

10

Uważam, że wspomniane wyżej postulaty — wyrażone w środowisku historyków nauki i techniki jeszcze w 1973 r. — pozostają nadal aktualne. Przede wszystkim zaś należałoby zapewnić możliwość szerszej dyskusji nad poszczególnymi tomami syntezy przed oddaniem ich do druku; dyskusji, która toczyłaby się w szerszym gronie historyków nauki i techniki oraz historyków czasopiśmiennictwa.

Eugeniusz Tomaszewski
(Warszawa)

¹⁴ Tenże, *Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie (1851—1860)*. Warszawa 1968 s. 42 i in.

¹⁵ Charakterystykę A. Mieczynskiego dopełnia na s. 155 taki ustęp w pracy J. Pazdura: „Adam Mieczynski był raczej człowiekiem przeciętnym. Porę powstania twardo przesiedział za biurkiem redakcyjnym co wielu takich jak on zaliczało mu na poczet zalet wzbudzających zaufanie. Dopiero od 1872 r. zaczął go szczytać nieco Tygodnik Rolniczy L. Sygietyńskiego, zarzucają[c] podtrzymywanie zacofania”.